

Kieniewicz, Stefan

"Bronisław Szwarce", Olga Morozowa,
przeł. Wiktoria i René Śliwowsy,
wstępem opatrzyła Wiktoria Śliwowska,
Wrocław 1982 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 74/3, 554-557

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Tak więc w dawne pojęcie Rzeszy Niemieckiej wkłada Wieland nową treść; rozciga „wolność niemiecką” na pozostający dotąd poza jej obszarem stan trzeci. Emancypacja mieszczaństwa powinna dokonać się drogą ewolucyjną i legalną — dzięki dopuszczeniu go przez książąt do faktycznych współrządów w Cesarstwie.

Wskazane słabe strony pracy amerykańskiego historyka mają źródło w tym, co stanowi zarazem o jej wartości. Materiał źródłowy wykorzystany przez Gagliordo jest obfity, ale jednostronny. Wiąże się w zasadzie z jedną sferą: osiemnastowiecznej refleksji nad ustrojem Rzeszy i kwestią niemieckiej wspólnoty duchowej. Rozszerzenie pola badawczego o źródła (także opracowania) z zakresu historii politycznej i społeczno-gospodarczej pozwoliłoby lepiej osadzić we współczesnych realiach analizowane przez autora prace historyczno-prawne, filozoficzne i aktualno-publicystyczne — tym samym ułatwić ich krytykę.

Zasadniczą wartość monografii stanowi odtworzenie obrazu *Reichsidee*. Po lekturze książki nie mamy najmniejszych wątpliwości, iż stara Rzesza stanowiła dla swych współczesnych realny byt polityczny i ideowy i że gotowi byli zaangażować w jego obronę kapitał energii intelektualnej i fizycznej. W tym świetle zasadniczej korektury wymaga chętnie przywoływana przez historyków opinia Goethego, iż fakt likwidacji Rzeszy w 1806 r. był do tego stopnia nieistotny, iż nikt go w Niemczech nie zauważył¹⁴. Autor „Reich and Nation” dowiódł, iż spojrzenie na osiemnastowieczną Rzeszę poprzez pryzmat późniejszej niemieckiej ideologii narodowej jest niewłaściwe i ahisteryczne.

Najlepsze partie pracy to te — zdaniem recenzenta — w których Gagliordo omawia polityczną zawartość pojęcia „trzecich Niemiec”. W jego ujęciu „trzęcie Niemcy” to właściwa Rzesza, konglomerat stanów, których egzystencja i rozwój zawisły od konstytucyjnego ustroju Cesarstwa. „Trzęcie Niemcy” świadome były swej odrębności od Prus i Austrii, które w XVIII w. rozwinęły się jako w pełni suwerenne w stosunku do cesarza organizmy państwowe, a zarazem mocarstwa o randze europejskiej. Właśnie tu, w obrębie właściwej Rzeszy, powstało pojęcie „wolności niemieckiej”, alternatywne wobec „wolności” w ujęciu Hegla i wszystkich niemieckich wyznawców idei *Staatsraison*. Temat ważny i frapujący; owocną badawczo mogłaby być porównawcza analiza „wolności niemieckiej” i polskiej „wolności szlacheckiej”. Nie jest wykluczone, iż okazałoby się, że tradycje ideowe i punkt wyjścia w kierunku wieku XIX społeczeństw niemieckiego i polskiego nie były tak dalece różne jak dotąd sądziliśmy.

Podsumowując powyższe rozważania nad książką Johna G. Gagliordo stwierdzamy, iż wiele wnosi ona do naszej wiedzy o „idei” Rzeszy Niemieckiej, niewiele jeśli idzie o jej „rzeczywistość”.

Tadeusz Cegielski

Ołga Morozowa, Bronisław Szwarce, przełożyli Wiktoria i René Sliwowsky, wstępem opatrzyła Wiktoria Sliwowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1982, s. 280.

Z kilkuletnim opóźnieniem ukazało się niniejsze tłumaczenie rosyjskiej dysertacji doktorskiej, poświęcone jednemu z czołowych działaczy powstania styczniowego. Autorka należy do zespołu pracowników Instytutu Słowianoznawstwa i Bałkanistyki radzieckiej Akademii Nauk, od wielu też lat uczestniczy w pracach zbiorowych nad polską walką narodowowyzwoleńczą w XIX wieku. Wstępny zarys

¹⁴ J. W. Goethe, *Werke, Sophienausgabe*, cz. 3: *Tagebücher*, t. III, Weimar 1889, s. 155.

biografii Szwarcego ogłosiła już w roku 1960, następnie jednak znacznie poszerzyła kwerendę.

W bardzo ładnej przedmowie do niniejszego wydania zauważa Wiktoria Sliwowska, że nazwisko Szwarcego „znaleźć można w każdej encyklopedii, w każdym uniwersyteckim i szkolnym podręczniku historii Polski, ... w każdej monografii, w każdym wydawnictwie źródłowym, każdej większej rozprawie poświęconej epoce powstańczej. Zawsze jednak [nazwisko to] pojawia się w tle, nader rzadko wysuwając się na plan pierwszy” (s. 6). Pół wieku temu Maria Złotorzycka poświęciła Szwarceму niedługi „szkic biograficzny”. W 1953 r. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz ogłosił zbeletryzowaną i raczej chybioną „Opowieść o Bronisławie Szwarce”. Rzetelne opracowania doczekaliśmy się dopiero obecnie.

Łatwiej było napisać tę książkę w Moskwie, niż w Warszawie. Blisko połowa życia upłynęła Szwarcemu w więzieniach i na zesłaniu. O tym mówią obfite akta policyjne: III oddziału, Departamentu Policji i kancelarii twierdzy w Szlisselburgu; w sumie wchodziło w grę 38 lat urzędowej korespondencji. W aktach tych zachowały się m.in. listy Szwarcego, pisane z Syberii do rodziny, listy nigdy nie doręczone. Wszystko to przebadala sumiennie autorka, a sięgnęła też do odległych archiwów w Irkucku i Alma-Acie. Co więcej, przerobiła spuściznę rękopiśmienną Szwarcego, spuściznę dość bogatą, a przez badaczy dotąd nie uwzględnianą. Trafiała ona do zbiorów Ossolineum, dziś znajdujących się częścią we Wrocławiu, częścią we Lwowie. Wchodzi w skład tej spuścizny twórczość poetycka: kilka poematów, dziesiątki sonetów nigdy nie publikowanych. Zaczął Szwarce układać wiersze w celi szlisselburskiej, traktując to jako ćwiczenia intelektualne: rejestrując utwory w pamięci, potem spisując je „opaloną zapałką na bibułkach z gilz”. Kontynuował tę twórczość na zesłaniu, kontynuował po przyjeździe do Lwowa. Artystycznej wartości te wiersze nie mają, ale można w nich widzieć surogat pamiętnika, liczne fragmenty życia Szwarcego tylko z sonetów dają się odtworzyć. Pozwalają też na wniknięcie w psychikę więźnia-poety. Autorka cytuje je obficie i komentuje wnikliwie: dzięki tym oryginalnym cytatom niniejsza polska wersja monografii przedstawia większą wartość w porównaniu do rosyjskiego pierwowzoru.

Z obowiązków tylko wzmiankuje, że autorka uwzględniła ułamki wspomnień Szwarcego, rozsiane po trudno dostępnych czasopiśmie lwowskich, wzmianki zawarte w wydawnictwach źródłowych, w dwudziestu pamiętnikach polskich i rosyjskich, w licznych opracowaniach. Baza źródłowa polska i rosyjska została skompletowana bez zarzutu.

Z piętnastu rozdziałów książki pierwszy dotyczy dzieciństwa i młodości autora; następne dwa — udziału w konspiracji 1861—1862 r. Dziewięć rozdziałów — blisko połowa książki — omawia losy więźnia i zesłańca; trzy ostatnie rozdziały — jego życie po wyjściu na wolność. Pierwszy odcinek książki ma dla nas znaczenie ze względu na historię powstania styczniowego; drugi mówi o martyrologii, ale pozwala także odtworzyć psychiczną sylwetkę bohatera; ostatni interesuje nas głównie ze względu na Szwarcego — historyografa 1863 roku.

Rozdział poświęcony organizacji białostockiej, rekonstruuje jej strukturę i aktywność, zestawiając fragmenty rozproszonych źródeł (dorzuć tu nieznaną autorce urywek wspomnień S. Fanti de Biasco, „Kronika Powszechna”, Lwów, 1 lutego 1913). Ukazane zostały: radykalny charakter organizacji, jej skład po części plebejski, jej znaczna aktywność, jej ważna rola jako pośredniego ogniwa między Warszawą a Wilnem tudzież ośrodka rewolucyjnej propagandy w języku białoruskim. Były w związku z tym odcinkiem działań dwie zawiłe sprawy do wyjaśnienia: list Szwarcego do Mierosławskiego z 23 września 1861 r. oraz jego zatarg z Komitetem Ruchu w Wilnie z roku 1862. Jedną i drugą sprawę trudno jest dopasować do obiegowych sądów o ówczesnej postawie Szwarcego. Autorka wybrnęła z tych

trudności w sposób przekonujący, chociaż nie zamykający drogi do dalszej dyskusji.

Półroczną działalność Szwarczego w Komitecie Centralnym Narodowym charakteryzuje Morozowa na podstawie zeznań śledczych i pamiętników; z naciskiem podkreśla wszechstronną jego aktywność, pełnienie przezeń różnorodnych funkcji, a także jego wpływ, bodajże rozstrzygający, na wystąpienie KCN z radykalnym programem uwłaszczenia. W odczuciu autorki Szwarcze jest w tym okresie *spiritus movens* obozu czerwonych, w znacznie wyższym stopniu, niż Padlewski.

Koleje losów Szwarczego od dnia aresztowania (23 grudnia 1862) streścić można, jak następuje. Pół roku śledztwa w X Pawilonie, zakończonego wyrokiem śmierci, zamienionym na bezterminową katorgę. Siedem lat całkowitej izolacji w twierdzy szlisselburskiej, w wyjątkowo ciężkich warunkach. Pięć lat więzienia w forcie Wiernyj (dziś Alma-Ata, Kazachstan), w warunkach znośniejszych, w kontakcie ze współwięźniami. Blisko siedem lat na zesłaniu w Tomsku, na połowicznej wolności. Ponowne aresztowanie w końcu 1881 roku, w związku z udziałem Szwarczego w tajnej organizacji Czerwonego Krzyża Narodnej Woli (bardzo interesujący jest ekskurs Morozowej o tej ważnej agendzie ruchu narodnickiego, spieszącej z pomocą więźniom i zesłańcom, ale trudniącej się też propagandą). Po roku śledztwa i drugim jeszcze roku więzienia w Tomsku, obostrzone zesłanie na wsi Tunka, poza Irkuckiem, gdzie Szwarcze spędził jeszcze lat siedem. Przez cały ten czas rodzina nie ustawała w zabiegach o uwolnienie Szwarczego, kładąc zwłaszcza nacisk na to, że jest francuskim poddanym. Sprawa docierała aż do samego cesarza, centralne władze warszawskie i petersburskie niezmiennie określały Szwarczego, jako niebezpiecznego i niepoprawnego buntownika, nie zasługującego na łaskę. Zgoda na wydalenie go z granic Cesarstwa zapadła w roku 1889, lecz minęły dalsze trzy lata, zanim wyostał się on do Galicji.

Główny akcent w tej części życiorysu położony został na niezłomność postawy Szwarczego, który w jednym i drugim śledztwie niczego nie ujawnił, ani na jotę nie okazał skruchy, nie załamał się psychicznie i przetrwał najcięższe próby w równowadze ducha. Tę „zbrojność psychiczną” bezbronnego więźnia akcentuje także w przedmowie W. Sliwowska, wskazując na wyjątkowość tej postawy, na tle jakże częstych załamań, wybitnych nawet rewolucjonistów.

W końcowej części książki znajdujemy interesującą analizę wypowiedzi Szwarczego na temat powstania styczniowego. Zostały tu uwzględnione również mniej znane jego teksty, drukowane przeważnie w niedzielnym dodatku do „Kuriera Lwowskiego” pt. „Tydzień”.

Lektury tej nie muszą polecać czytelnikom; nakład 4000 egzemplarzy i tak rozejdzie się, zanim recenzja ta trafi do druku. Na marginesie trzy drobne uwagi:

Po uwięzieniu Szwarczego w Warszawie mieszkańcy miasta Dinan w Bretanii, z którego był rodem, zwrócili się z petycją do cesarzowej Eugenii, aby wstawiła się o jego ułaskawienie do Aleksandra II. Wysoka ta interwencja ocaliła też Szwarczego od szubienicy (s. 95). Wyobrażam sobie, że mieszkańców Dinan zainteresowały losem Szwarczego czynniki emigracyjne polskie. Może uda się jeszcze odnaleźć ślad tych zabiegów.

Morozowa krytycznie odnosi się do legendy, stworzonej przez biografów Piłsudskiego, o jego zaprzyjaźnieniu się z Szwarcem na zesłaniu w Tunce, w drugiej połowie 1890 r. (s. 211—212). Kładzie zwłaszcza nacisk na zgola odmienny stosunek do tradycji 1863 roku: starego rewolucyjnego demokrata i młodego wychodźcy z środowiska litewskiej szlachty. Autorka nie znała syberyjskich listów Piłsudskiego, wydanych w 1962 roku; znalazłaby w nich wzmiankę o Szwarcem, utrzymaną w tonie ironicznym¹.

¹ Cytuje ją A. Garlicki. *U źródeł obozu belwederskiego*. Warszawa 1978, s. 36.

Szwarcze ożenił się w Tuncie z sybiraczką; owdowiawszy zabrał z sobą do Galicji troje małych dzieci. W książce znalazła się ich fotografia, ale nie dowiadujemy się, co potem się z nimi stało. W „Pamiętnikach” B. Limanowskiego znajdziemy zaskakującą informację, że „córki pomieścił (Szwarcze) u zakonnicy Sacré Coeur”. Była to elitarna szkoła z internatem, ultra-katolicka i arcykonserwatywna! Czyżby córeczki heretyka i radykała zostały wychowane w aż tak odmiennym duchu? Z jedną z nich, Anną, niezamężną, zetknęła się w trzydzieści lat potem Maria Złоторzycka. Nasuwa się tu analogia do konserwatywnego wychowania potomstwa Jarosława Dąbrowskiego...

Stefan Kieniewicz

Irena Koberdowa, *Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariat 1882—1886*, Książka i Wiedza, Warszawa 1981, s. 273.

Wybitne miejsce, które zawsze zajmowała w tradycji i popularyzacji partia Socjalno-Rewolucyjna Proletariat, zwana zwykle I Proletariatem i spora już literatura jej poświęcona (w szczególności — kapitalna monografia L. Baumgartena) zdawały się świadczyć, że nowe próby oświetlenia jej dziejów nie będą łatwe. A jednak Irena Koberdowa dowiodła w swej monografii, że można taką próbę zrealizować z powodzeniem. Oparła się — obok literatury przedmiotu — o nowo odczytane archiwalia. Usytuowała pierwsze pokolenie polskich marksistów, tych z lat 1878—1886, w dłuższym ciągu rozwojowym polskiej myśli socjalistycznej — od Ludu Polskiego 1835 r. i Dembowskiego poczynając. Uwzględniła także tło rosyjskie, a zwłaszcza zachodnioeuropejskiego socjalizmu, akcentując ówczesne wpływy tamtejszego anarchizmu. Pisząc o socjalistach warszawskich i ich programie „Zasady Socjalno-Rewolucyjnego Stowarzyszenia Polaków”, autorka zwraca uwagę, że w jego tekście odnoszącym się do przyszłego ustroju jest mowa o „federacji wytwórczych grup ludu polskiego w granicach narodowości” (s. 42). Walczyć o nie trzeba zaś z „rządami zabórczymi” (tamże). Dopiero w Genewie sformułowania te usunięto pod wpływem anarchizmu.

Koberdowa szczegółowo oświetla mityng genewski z listopada 1880 r., podejście jego organizatorów do kwestii narodowej, jak to określa „dość prowokujące” (s. 63), reakcje kraju i socjalistów innych narodowości na antyniepodległościowe wypowiedzi K. Dłuskiego i towarzyszy. Przytacza też słynny list Engelsa z 1882 r. z jego jakże ważną konstatacją, że internacjonalistyczny ruch proletariatu w ogóle możliwy jest tylko wśród narodów niezawisłych. Dodajmy tu wniosek nie wyciągnięty dotąd przez polskich historyków ruchu robotniczego: jeśli tak, to ani do 1918 r., ani od r. 1939 taki internacjonalistyczny ruch — jako ruch masowy — właściwie nie był możliwy. A co za tym idzie — partie internacjonalistyczne, poza krótkimi okresami wspólnej masowej walki rewolucyjnej, np. Polaków i Rosjan w latach 1905—1907 — nie mogły mieć szerszych wpływów. Zaś negacja hasła niepodległości Polski, właściwa zarówno I Proletariatowi jak i SDKPiL mogła tu posiadać tylko dodatkowe znaczenie.

Warto również rozszerzyć wnioski Engelsa, bezpośrednio dotyczące kwestii narodowej, na ogół zadań demokratycznych. Wszak sam autor listu porównał polskich socjalistów nie wysuwających wyzwolenia kraju na naczelne miejsce z ich niemieckimi towarzyszami, „którzy nie żądaliby przede wszystkim zniesienia praw przeciw socjalistom, wolności prasy, zrzeszeń i zgromadzeń” (s. 76). Prosty stąd wniosek o konieczności wysunięcia na ówczesnym etapie w ogóle na czoło — i w Niemczech i — tym bardziej — w Polsce właśnie postulatów demokratycznych,